Rok IV. Lwów, 25 Grudnia 1880. **Nr. 26.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
iejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Patronowie na godzinę śmierci.

Jednym z artykułów wiary jest obcowanie Świętych. Wiara św. wylicza, jakieto dobra duchowne spływają na cały Kościół święty z tego artykułu. Z pisma św. wiemy też, że między chórami aniołów są szczególni patronowie dla pojedyńczych narodów, państw i ludzi. Coś podobnego należy przypuszczać i co do Świętych w niebie, tem bardziej, że Swięci Pańscy w bliższej z nami zostają styczności, niż aniołowie, jużto dla tego, że są stworzeniami takiemi, jak my, jużto że są naszymi współbraćmi, należącymi do rodzaju ludzkiego. Możemy zatem nie bez podstawy przypuszczać, że oni nad pojedyńczemi okolicami, miejscowościami, gminami i osobami, z któremi za życia w blizkim zostawali stosunku, albo które starają się w szczególniejszy sposób o ich cześć, osobliwszą rozciągają opiekę. Z tego łatwo zrozumieć, dla czego to w Kościele naszym św. utrzymuje się zwyczaj oddawania całych krajów, państw, dyecezyj, gmin i pojedyńczych ludzi w opiekę Świętych, których sobie sami wybiorą, albo (jak na chrzcie św.) których chrzestnikom naznaczą ojcowie chrzestni. Kościół św. zatwierdza ten piękny zwyczaj w tem mocnem przekonaniu, że niebiescy Duchowie i patrowie wstawiają się w osobliwszy sposób za tymi, którzy się ich opiece polecili. I historya podaje na to oczywiste dowody*). W tej myśli życzy sobie Kościół, aby każdy otrzymał na chrzcie św. imię jakiegoś Świętego — *cujus exemplo ad pie vivendum excitetur et patrocinio protegatur* (Rit. Rom.); w tej też myśli wydał Kościół św. pewne przepisy co do wyboru patronów, miejsc, państw, krajów i pojedyńczych świątyń, *de patrono principali et de patronis secundariis* i co do sposobu, w jaki należy święcić uroczystości patronów głównych i patronów drugiego rzędu. W tej także myśli ogłosił Józefa św. patronem powszechnego Kościoła, Alojzego św. patronem uczącej się młodzieży, a Tomasza św. patronem tych, którzy się poświęcają umiejętności kościelnej.

*) Porówn. Oswalda: Eschatologią str. 170.

Zaraz przy wstępie do Kościoła bywa młody chrześcianin postawiony pod szczególną straż swego świętego patrona. Gdy sobie pewne obierze stanowisko w świecie, to i wtenczas nie jest pozbawiony opieki patrona tego stanu, do którego należy, bo wiadomo wszakże, że zazwyczaj każdy stan, czy to wieśniaków, czy żołnierzy, rzemieślników, jurystów, teologów, filozofów, lekarzy chce mieć przed Bogiem szczególniejszych dla siebie orędowników. Także dyecezya, parafia, do których należy, mają znowu swoich osobliwszych u Boga patronów. *Chce się kto ćwiczyć w poskramianiu swego języka, to błaga z szczególniejszą otuchą św. Jana Nepomucena; chce kto pracować skutecznie jako missyonarz, to oddaje się pod osobliwszą straż św. Franciszka Ksawerego; chce kto utrzymać się w niewinności życia a uzbroić się przeciw niebezpieczeństwom utraty tejże, to z błagalnym wzrokiem spogląda na św. Alojzego; chce kto obudzić w swej duszy uczucia żalu za popełnione grzechy, to zwraca się do św. Maryi Magdaleny; jeżeli komu trudno pokonać i przełamać występny nałóg, to przypomina sobie na olbrzymią walkę, stoczoną z sobą, św. Augustyna i t. p. Obcowanie z tymi lub innymi Świętymi ożywia bardzo i podnosi w nas życie duchowne, a gdy w ciągu roku kościelnego przychodzi dzień jednego z tych Świętych, to jakby nowa struna uderza w naszem sercu. Jesteśmy ludźmi, dla tego i religia, choć bez utraty swej boskiej cechy, musi stosować się niejako do naszej natury. Każdy z nas ma w zakresie religii swoje osobne potrzeby, ba nawet swój osobliwszy smak; czcząc zaś Świętych, można jednemu i drugiemu uczynić zadość; każdy wybiera sobie z pomiędzy niebian szczególniejszego patrona, z którym zostaje jakby na poufałej stopie, do którego z osobliwszem zwraca się zaufaniem, którego chętnie i często o radę prosi*).*

Każda potrzeba duszy, a nawet każda potrzeba ciała ma właściwego sobie patrona czyli orędownika. To tyczy się mianowicie największej z potrzeb, potrzeby w godzinę śmierci, kiedy to stoczyć mamy ostatnią walkę z podstępnym nieprzyjacielem naszego zbawienia, od której, (dla nas najważniejszej a najnie-

*) Tamże str. 180. (Przyp. Red.)

bezpieczniejszej ze wszystkich, jakie tylko być mogą), zależy ostatecznie cała wieczność. Stądto powstał chwalebny zwyczaj obierania sobie na godzinę śmierci jednego lub kilku patronów i wzywania ich, gdy jeszcze zdrowie i siły służą, jako przygotowanie się na godzinę śmierci, a wzywania ich najgorętszego w samej chwili konania. *Mercatus est vita nostra, cujus cum dies abierit, tempus non erit amplius emendi.* Jest przeto bardzo zbawienną rzeczą już w ciągu zdrowych lat myśleć na seryo o przygotowaniu się na godzinę śmierci, a oraz obrać sobie w tym celu jednego lub kilku niebian na patronów przy śmierci i czcić ich w tej myśli, mianowicie w dniach dla nich uroczystych, także codziennie wieczorem, przy końcu każdego roku itp.; co bowiem nie dzieje się w oznaczonych chwilach, to zazwyczaj wcale się nie dzieje.

Co się tyczy wyboru patrona lub patronów na godzinę śmierci, to zastosować tu należy najprzód to wszystko, co się odnosi do wyboru patrona na chrzcie św., a względnie i przy bierzmowaniu*) lub przy obłóczynach w stanie zakonnym. *Każdego Świętego* można obrać sobie za patrona w życiu, każdego też można obrać i za patrona na godzinę śmierci, są jednak między Świętymi tacy, którzy w szczególniejszy sposób zalecają się na patronów na ten najważniejszy moment

II.

Nad tymi Świętymi, o których co dopiero była wzmianka, stoi (jak to już *ex cultu hyperduliae* wypływa), Najśw. Dziewica, królowa nieba i ziemi, królowa aniołów i wszystkich Świętych. Jej jednej między wszystkimi Świętymi dostała się w udziale wysoka godność Matki Bożej i odpowiedna tej godności świętość, którą przewyższa wszystkich mieszkańców nieba. Ponieważ jednak Dziewica ta jest Matką Syna Bożego, Chrystusa Pana, Głowy naszej mistycznej, przeto zarazem nazywa się i jest też naszą matką, matką duchowną wszystkich mistycznych członków Chrystusa Pana i jako taka z potężną swoją macierzyńską opieką przybywa nam zawsze na pomoc. To odnosi się nietylko do zdrowych lat życia Jej duchownych dzieci, ale i na godzinę ich przejścia do wieczności. Z całą zatem słusznością nazywaną bywa Matka Boża *matką umierających* (mater agonizantium).

To powinno każdego z Jej duchownych synów pobudzić i zachęcić w poczuciu własnej słabości i nędzy, do uciekania się z najgłębszą pokorą do Niej w godzinie śmierci i do błagania Jej o macierzyńską opiekę, polegając przy tem z ufnością na Jej wstawianiu się jako Matki Boga i na Jej macierzyńskiej miłości ku Panu Jezusowi, swemu Synowi, i na Jej miłości dla Jezusa ku nam, duchownym synom, dla których jednorodzony Syn Boga przyjął naturę ludzką, dla których stał się małym, ubogim i wzgardzonym, dla których tyle mąk wycierpiał i dla których nawet umarł, a przy którego konaniu na krzyżu Ona obecną była i przez którego stała się matką duchowną całego chrześciaństwa. *Ecce mater tua! Ecce filius tuus!* Inny powód, który, gdy mowa o tej opiece Najświętszej Dziewicy, na pierwsze występuje miejsce, jest ten, iż Ona już w Genezie, tem *protoewangelium*, oznaczoną jest jako ta, co miała zetrzeć głowę węża, i odnieść tryumf nad piekielnym nieprzyjacielem. To zwiastuje nam Jej niepokalane Poczęcie i Jej przez cały żywot zachowana czystość i niewinność życia, wolna od wszelkiej zmazy grzechowej. *Gdy jednak piekielny nieprzyjaciel, w szczególniejszy sposób czyha na nas w godzinie śmierci* (Conc. Trid. sess. 14 proem. doctrinae de extrem. unct.), *przeto wtedy Najśw. Dziewica jest nam ową pełną chwały tryumfatorką nad złym nieprzyjacielem, w której macierzyńskiej opiece my w tej ostatniej walce przedewszystkiem ufność naszą pokładamy.*

Sam Kościół św. daje nam wskazówkę, abyśmy tak czynili. W *Pozdrowieniu Anielskiem* uczy nas modlić się: *Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.* Podobnie też w *Salve Regina* wołamy z Kościołem do Matki miłosierdzia (mater misericordiae) i do Orędowniczki naszej (advocata nostra) słowy: *Illos tuos misericordes oculos ad nos converte. Et Jesum benedictum fructum ventris tui nobis post hoc exilium ostende.* Tu też należy przedewszystkiem przywieść ową piękną modlitwę Kościoła z Officium parvum B. Mariae Virginis: *Maria, mater gratiae, dulcis parens clementiae, tu nos ab hoste protege, et mortis hora suscipe.* Również tu należy owo kościelne pozdrowienie: *Ave Maris stella, Dei mater alma, felix coeli porta.* Wreszcie tu odnieść należy i tę modlitwę, którą razem z Kościołem zanosimy do Niej, aby się nam Matką naszą okazała (*monstra te esse matrem*) — Ona *nadzieja nasza* po Chrystusie i przez Chrystusa, Ona *Ucieczka grzeszników*, Ona *Wspomożenie wiernych, Pocieszycielka strapionych, Uzdrowienie chorych, aby nas strzegła w każdem strapieniu, trwodze i potrzebie*, i abyśmy za Jej przyczyną byli uwolnieni *a praesenti tristitia*, a używali wiecznej radości *(aeterna perfrui laetitia).* Nakoniec w *Stabat Mater* modlimy się razem z Kościołem: *Christe, cum sit hinc exire, da per matrem me venire ad palmam victoriae: quando corpus morietur, fac ut animae donetur, paradisi gloria.* Druga strofa ściąga się tutaj na słowa: *per matrem* z pierwszej strofy.

Rytuał zaś rzymski zawiera w rubryce: *In expiratione (Ordo Commendationis animae)* ten ustęp: *Cum tempus exspirandi institerit, tunc maxime ab omnibus circumstantibus flexis genibus vehementer orationi instandum est. Ipse vero moriens, si potest, dicat, vel si non potest, assistens sive sacerdos pro eo clara voce pronunciet: Jesu, Jesu, Jesu. Quod et quae sequuntur, ad illius aures, si videbitur, etiam saepius repetat: In manus tuas. Domine, commendo spiritum meum. Domine Jesu Christe suscipe spiritum meum. Sancta Maria, ora pro me. Maria, mater gratiae, mater misericordiae, tu me ab hoste protege, et hora mortis suscipe.*

Ze względu na to, co dotąd powiedziałem, upomina św. Alfons (Prax. Confess. n. 244, 276—279) duszpasterza i wszystkich, którzy są obecnymi przy umierającym, aby starali się obudzić w konającym nietylko akty wiary, nadziei, miłości, skruchy i poddania się woli Bożej, jak nie mniej ufności w cierpieniach Zbawiciela, ale *także akty ufności w macierzyńską opiekę Najśw. Dziewicy*, i przywodzi sam niektóre akty strzeliste do Matki Bożej, jak n. p. *Refugium peccatorum ora pro nobis: vita, spes nostra salve; — Maria, Mater Dei, ora Jesum pro me; — Mater mea, ne derelinquas me; — o Maria, nunc tempus est auxili — andum servum tuum; — o Maria, spes mea, adjuva me; —*

*) An confirmandus tempore confirmationis, quando episcopus dicit: N. signo te signo crucis etc. *praeter nomen suum baptismale* possit aliud nomen Sancti sibi imponi curare. Resp. *Posse.* S. R. C. 20 Sept. 1749. Jaurin. ad 9. (Not. Red.)

Maria, Mater mea in hac hora adjuva me et s. p. (Conf. Praxis Confess. n. 244, 276—279). Święty radzi następnie, aby kapłan podczas konania chorego wzywał obecnych do powtarzania od czasu do czasu litanii loretańskiej. Jeżeli umierający doznaje ciężkich pokus, zaleca tenże Święty obok znaczenia się częstego znakiem krzyża świętego i używania wody święconej, częste wymawianie najśw. imion: Jezus i Marya. Bardzo godne są polecenia na tę chwilę następujące 3 westchnienia, do których Kościół św. przywiązał po 100 dni odpustów: *Niech będzie błogosławione niepokalane poczęcie N. Panny Maryi*; lub *Jezus, Maryo i Józef, Wam oddaję moje serce i moją duszę* — albo: *Jezus, Maryo i Józef ratujcie mnie w chwili skonania.*

Te ostatnie akty strzeliste są bardzo skuteczne, między innemi i dla tego, że w nich wzywa się opieki Najśw. Dziewicy, a doświadczenie uczy, że Matka Boża w najważniejszej godzinie śmierci swoich czcicieli przybywa im z osobliwszą opieką na pomoc. Są nawet liczne przykłady, że Matka Boża pokazała się widzialnym sposobem miłośnikom swoim na łożu śmierci, aby ich pokrzepić i pocieszyć. To są wprawdzie nadzwyczajne wypadki, w każdym jednak razie pewnem jest to, że Ona nigdy nie opuści tych, którzy w godzinie śmierci z całą ufnością do Niej sie uciekają, Jej przyczyny wzywają i Ją, (tę matkę umierających) o pomoc błagają. *A saeculo non est auditum, quempiam, o piissima Virgo Maria, ad tua currentem praesidia, tua implorantem auxilia, tua petentem suffragia, esse derelictum.* Obyśmy tylko, ilekroć odmawiamy w *Pozdrowieniu Anielskiem* słowa: *In hora mortis nostrae*, lub *ora pro nobis sancta Mater Dei*, lub tym podobne, z całą serdecznością je wymawiali! Byłoby to dla przygotowania się naszego na śmierć bardzo zbawiennem i tym sposobem łatwiej przypomnielibyśmy sobie w godzinę śmierci na Matkę Bożą, aby Ją wtedy z głębokości serca raz jeszcze o macierzyńską opiekę upraszać. Jeżeli wszystkie święta Najśw. Dziewicy upominają nas, abyśmy się Jej potężnej opiece na życie i śmierć z dziecięcą polecali ufnością, to przedewszystkiem uroczystość Jej Niepokalanego Poczęcia. Ta bowiem zachęca nas do polecenia się Jej opiece *przeciw piekielnemu nieprzyjacielowi, teraz a osobliwie w ostatniej walce i do proszenia Jej, aby nam łaskę u Boga uprosiła, byśmy jak Ona bez zmazy jest poczęta, tak i my bez zmazy grzechowej z tego świata zeszli.* Uwagi dotąd przywiedzione zdały nam się na czasie w chwili, gdy skończyliśmy oktawę Niepokalanego Poczęcia Najśw. Dziewicy, a zbliżamy się do końca roku.

Ks....

Lud.

(*Pogadanka pastoralna*)

Dział II.

(*C. d.*). Wszyscy bez wątpienia pisać i drukować dla ludu nie mogą, lecz czytaćby mogli przynajmniej, a coraz więcej się przekonywam, że literatura nasza pastoralna i ludowa, stara i nowożytna, nie jest tak ubogą, jak nam się zdaje, lecz jej nie znamy. Któż zna naprzykład dzieła katechizmowe biskupów: Karnkowskiego, Białobrzeskiego, Kromera i tak zwane katechizmy dla ludzi życia wiejskiego. Te skarby, zakopane po bibliotekach, czekają aż je kto odkryje i zużytkuje. Dyrektor jednej z największych bibliotek publicznych w Galicyi mówił mi nie dawno, że księża wcale nie korzystają z biblioteki. Wiem, że książki nowożytne są nam potrzebne, lecz możnaby tu zastosować słowa Chrystusa Pana: *simile est regnum coelorum homini patrifamilias, qui profert de thesauro suo nova et vetera.* Trudno zaprzeczyć, że niechęć do starych książek jest także ugruntowaną, o ile się odnosi do 18go wieku, którego tradycye trwają w najlepsze, szczególniej w kazaniach pogrzebowych i odpustowych. Od dzieciństwa słyszy się te kazania napuszone, które ludowi się podobają, jeżeli głos jest silny, chociaż nic prawie nie rozumie; te kazania, które nie płyną z serca i przekonania i nie trafiają też do serca, nie oświecają umysłu i działanie ich jest czysto nerwowe i fizyczne, jak dzwonów albo armat. Lecz siła nawyknienia, tradycyi jest taka, że sami powoli wpadamy w ten rodzaj wymowy i na ambonach naszych wiek 18y jeszcze się nie zakończył, podobnie jak i w niektórych prowincyach włoskich. Miałem szczęście słyszeć tyle razy Piusa IX, przemawiającego do całych parafij Rzymu i okolic, które na przemian zgromadzały się w największej sali watykańskiej, by słyszeć pasterza swego. Kazańka te, a po części homilie, które trwały mniej więcej kwadrans, odznaczały się największą prostotą, tak że doskonale rozumiał wszystko wieśniak, a zachwycał się nawet turysta. Dla tego słusznie powiedziano, że Pius IX w kaznodziejstwie włoskim zrobił przewrót i zadał cios bezdusznej napuszoności, która nie oświeca, ani nie grzeje. Dla wielu wszystkie dawne książki wydają się podejrzane i tą napuszonością zarażone, lecz trzeba odróżnić wiek 16, 17 od 18go; najstarsze niestety są najrzadsze i w zwykłą rachubę też nie wchodzą.

Chcę podać sposób wzbogacenia biblioteczki bezpłatnie. *Multum disces a calamo tuo*, mawiał i pisał O. Druzbicki, najsławniejszy może pisarz ascetyczny polski, chociaż tak mało nam znany, tem więcej, że znaczna część dzieł jego pozostała w rękopiśmie*). Nie wiem, czy w seminaryach naszych radzą klerykom pisać dziennik, który może być dwojaki: czysto duchowny i osobisty dla uwag, odnoszących się do własnego udoskonalenia, a drugi, odnoszący się do kwestyj naukowych, wspomnień, spostrzeżeń nad drugimi, a szczególniej nad kategoryą ludzi, powierzonych naszej pieczy. Pierwszy rodzaj dzienniczka zalecony bywa we Francyi już dzieciom gotującym się do I Kommunii, i w Pamiątce I Kommunii autora *Ziarnek złotych*, wydanej po polsku, są podane próbki takich dzienniczków duchownych. O drugich tylko tu mówić zamierzamy.

Cóż się więc zapisuje? Nietylko rzeczy mądre z książek, z kazań lub z rozmów, lecz to, co się wydaje na pierwszy rzut oka niegodnem zapisywania. Przysłowia ludu i rozumowania jego, a nawet sposoby mówienia, a jeżeli można i pieśni, klechdy, legendy, bajki i opowiadania, jakie krążą

---

*) U O. Drużbickiego więcej także znaleźlibyśmy pokarmu duchownego, niż w wielu ckliwo-słodkich francuzkich tłómaczeniach. Szkoła doskonałości chrześciańskiej O. Drużbickiego wyszła w Poznaniu 1871 r. (Przyp. aut.)

*

w ustach ludu, a przedewszystkiem spostrzeżenia swoje nad ludem, które nie zapisane ulotnią się prędko i może wcale zużytkowane nie będą. Dzienniczek taki, to skarb dla naszego kaznodziejstwa ludowego, byleby była dyskrecya i zdrowy rozsądek; to skarb dla pasterstwa całego, a przytem korzyść niezmierna dla tych, co drukują lub będą może drukować dla ludu. Ks. Siarkowski, wikaryusz w Kielcach, począł zbierać rzeczy ludowe i po kilku latach pokazało się, że akademia krakowska uznała je za godne, by w pamiętnikach jej były wydrukowane. (Akademia żali się, że odnośnie do rzeczy najłatwiejszych i najmniej czasu wymagających prośby jej i pytania, do duchowieństwa rozesłane, pozostają bez żadnej odpowiedzi).

Lecz nie o pracach akademii chcę mówić. Pisać dziennik, to rzecz straszna! to pretensya do autorstwa, do którego nie mamy powołania, zawołają prawie wszyscy, trzeba na to czasu i człowiekby się tylko sam przed sobą skompromitował, a cóż dopiero, gdyby dziennik wpadł w cudze ręce! Odpowiadam, że nie chodzi tu wcale o formę skończoną, jaką mają mniej więcej pamiętniki drukowane, lecz o zapisywanie rzeczy luźnych, bez żadnej pretensyi stylu, jak to robił ś. p. Pasek, jak się znajduje w dawnych *Sylva rerum*.

Ergo scribendum est, mówi św. Augustyn, który już po nawróceniu swojem skarżył się na stan ospałości i ociężałości, który nie pozwala pisać (*Soliloquia*), lecz jak wiemy, przezwyciężył to lenistwo. Nowożytny Augustyn, ks. A. Gratry, członek akademii 40u, napisał znakomitą książkę dla dorosłej młodzieży świeckiej, która chce się poświęcić zawodom intelligentnym, (kapłaństwo zdaje się do tych zawodów należeć) i radzibyśmy ją polecić kapłanom i klerykom tem więcej, że wyszła po polsku *). W „Źródłach“ tych pisze: „Wiesz dla czego się zdarza, że wyrobione umysły nic nie piszą? Bo nigdy nie zaczynają i czekają na popęd do pisania, który tylko praca dać może. Zapominają o tej niezaprzeczonej prawdzie, że chcąc pisać, trzeba wziąść pióro do ręki (dodałbym, że trzeba je umaczać i do papieru przykładać) i że póki się tego nie uczyni, pisać nie podobna. A pióra nigdy do ręki nie biorą, bo ich jakaś dziwna wstrzymuje przezorność“ (str. 20) To, co mówi dalej, stosować się może już nie do notowania, lecz do układania kazań: „Bojaźń sądów ludzkich pod każdym względem jest plagą. Myśl o Bogu i prawdzie, a nie obawiaj się ludzi, oto zasada kardynalna dobrego pisania, jak i dobrego mówienia. Nie wyszukuj więc środków do przyciągania ludzi, nie uganiaj się za stylem, strzeż się wszelkich przyborów, ozdób, wykrętów, ostrożności, pośrednich przejść z jednego przedmiotu w drugi. Te wyszukane, pośredniczące ustępy zabijają wszelki styl, zagradzają drogę niejednemu umysłowi, nie dając mu nigdy wypowiedzieć tego, co ma na myśli! Pisz to tylko, co widzisz i czujesz! Co za godność, co za powaga i prawda cechują mowę człowieka, który, nie oglądając się na ludzi, nie goniąc za sławą, prawdy tylko szuka, Boga jednego się boi, od Boga wszystkiego się spodziewa“. (C. d. n.).

*) *Źródła* przełożył na język polski Jan Hempel, kand. filoz. (dziś kapłan Resurrectionis). Warszawa, u Senewalda. 1870. (Przyp. aut.)

ALLOKUCYA
OJCA ŚW. LEONA XIII
do św. kollegium kardynalskiego na konsystorzu z dnia 13 grudnia b. r.

Czcigodni Bracia!

Jeżeli kiedykolwiek chrześciaństwo znajdowało się w warunkach twardych i pełnych trudu, to zapewne znajduje się w nich dzisiaj, kiedy widzimy, jako Kościół św. w wielkiej części krajów europejskich najcięższych doznaje krzywd, i to tak licznych i tak różnych, że prawie bezustannie o wolność, o prawa, o godność swoję walczyć jest zniewolony. O ile bowiem złe coraz więcej wzrasta z dziwną śmiałością, o tyle boska powaga religii doznaje wzgardy; instytucye katolickie bywają pogwałcone, a wydawane niesprawiedliwe ustawy jawnie wiarę i zbawienie dusz na szwank narażają. Jeżeli zatem każdy prawy i do wiary swej przywiązany katolik słusznej doznaje obawy i wzruszenia na widok niebezpieczeństwa czy też szkód, jakie obecnie imieniowi katolickiemu zagrażają, — to daleko głębszy smutek i gwałtowniejsza boleść Nas ogarnia. Mimo to jednakże uważamy dzisiaj za rzecz stósowną oderwać nieco myśl od przykrego tych smutków rozpamiętywania, a zwrócić się raczej tam, zkąd nam się pociecha niejakaś nasuwa, — to jest w stronę Kościoła wschodniego, o którym w swoim czasie do Was mówiliśmy. Innym bowiem już razem wspominaliśmy w tem dostojnem Zgromadzeniu o szczególnej troskliwości, jaką w samym początku Naszego Papieztwa ludy Wschodu otoczyć się kwapiliśmy. Uczyniliśmy to zaś bardzo chętnie, nietylko dla tego, że potrzebom tych krajów wcześnie w pomoc przyjść należało, lecz także i dla tego, że z Bożej Opatrzności łaski umysły tych krajów ku centrum katolickiej jedności skłaniać się zdawały.

Nas zaiste starożytna sława Wschodu i rozgłos zasług na wszystkie rozchodzące się pokolenia samem już wspomnieniem rozwesela. Tam bowiem była kolebka zbawienia rodzaju ludzkiego, tam chrześciańskiej mądrości początek, ztamtąd wypłynęły na Zachód jakoby szerokiem rzeki korytem wszystkie dobrodziejstwa, któreśmy razem z ewangielią św. otrzymali. Nie zaginie też nigdy chwała tych wielkich mężów Wschodu, którzy doznali tego szczęścia, że pod tchnieniem i sztandarem katolickiej prawdy do wszelkiej rwali się doskonałości, a świętością, nauką i czynami sławę swoję potomności przekazali.

To wszystko, Czcigodni Bracia, w duchu rozważając, niczego tak gorąco nie pragniemy, ani życzymy Sobie, jak starać się o to, aby odżyły na nowo na całym Wschodzie przodków cnoty i wielkość, — zwłaszcza gdy tam ludzkie sprawy taki biorą obrót, że coraz więcej mnoży się oznak budzących nadzieję, że ludy Wschodu, które od łona Kościoła rzymskiego tak długo były oderwane, za pomocą Bożą znów się z nim w łasce i jedności połączą.

Będąc tedy przekonani, iż należy gorliwie rozpoczęte dzieło popierać, od dawna już rozmyślaliśmy nad tem, jakimbyśmy sposobem wszystkim ludom Wschodu mogli dać szczególny dowód ojcowskiej Naszej życzliwości. I oto teraz znalazłszy, jakeśmy sobie życzyli, dogodną sposobność, życzliwość Naszę publicznie i znakomicie objawiamy, powziąwszy zamiar powołania do dostojnego grona Waszego, Czcigodni Bracia, jednego z pośród biskupów Wschodu, odznaczających się najpiękniejszemi przymiotami, przez co nietylko jego samego, ale wszystkich wynieść i ozdobić pragnęliśmy.

Nie tajno Wam, Czcigodni Bracia, że ci Ormianie, którzy w ostatnim czasie od tej Stolicy rzymskiej byli odpadli, czynu swego żałując, za pomocą i łaską Bożą powrócili tam dotąd, zkąd się byli, błądząc, oddalili. W całem tem dziele przywrócenia religijnego spokoju w Armenii, czcigodny brat Nasz Antoni Hassun, dał Nam wiele dowodów życzliwości, miłości i mądrości. Tento bowiem mąż znakomity — a z przyjemnością zalety jego sławimy, — wychowany i wykształcony w Rzymie w literaturze i naukach poważnych, powrócił na Wschód, gdzie najprzód do godności arcybiskupa, a w końcu do godności cylicyjskiego patryarchy Ormian wyniesiony został. Przez lat niemal 40 biskupi urząd mądrze i nieskalanie sprawował. Gdy wśród ziomków jego nieszczęsne powstało odszczepieństwo, dał świetne dowody cierpliwości i męztwa w obronie praw i nauki Kościoła. Wiele go cnót zdobi i zaleca, atoli ponad wszystkiemi jaśnieje nietylko niewzruszona wierność, ale i potężna miłość i przywiązanie do tej świętej Stolicy.

Uznaliśmy go przeto, Czcigodni Bracia, godnym, abyśmy w jego osobie ludom Wschodu przywrócili kardynalską rzymskiej purpury godność i ozdobę, której przez długie lata od czasów Bessariona*) nie mieli. Dałby Bóg, aby ta godność, powierzona temu znakomitemu mężowi, dla całego Kościoła katolickiego błogie i szczęśliwe miała następstwa, — mianowicie zaś, aby na dobre wyszła Wschodowi, i aby ci, co się do katolicyzmu przyznawają, tym zaszczytem, jednemu mężowi wyświadczonym, wszyscy się czuli zaszczyconymi, biorąc ztąd pochop do świętego czuwania nad wiarą praojców, inni zaś, aby poznali i umiłowali życzliwość Naszę i przyjęli to jako zapowiedź dóbr daleko większych, które im w imieniu i powagą Bożą przyobiecujemy, gdyby kiedyś skłonić się mieli do jedności w wierze i miłości chrześciańskiej z tą Stolicą św. Piotra, księcia Apostołów.

Ku większej zaś chwale Bożej i na pożytek Kościoła, oprócz wyżej wymienionego patryarchy Hassuna, przeznaczamy trzech innych znakomitych mężów na św. rzymskiego Kościoła kardynałów, których nazwiska jednakże ze słusznych powodów w głębi serca zachowujemy (in pectore reservamus).

A wy co sądzicie? (*Quid Vobis videtur?*).

A więc powagą wszechmocnego Boga, śś. apostołów Piotra i Pawła i Naszą, mianujemy Kardynałem Presbyterem św. Rzymskiego Kościoła

Antoniego Hassuna,

oraz trzech innych, o których wyżej wspomnieliśmy, zastrzegając sobie ich wymienienie kiedybądź według Naszej woli.

Cum dispensationibus, derogationibus et clausulis necessariis et opportunis.

In Nomine † Patris † et Filii † et Spiritus Sancti Amen.

(Tłóm. Kur. Pozn).

KORRESPONDENCYE.

Z Brzozowskiego 17 grudnia b. r. Przez cały miesiąc byliśmy świadkami niezwykłej uroczystości, prawdziwych godów Chrystusowych, w dekanacie strzyżowskim. Oto od 14 listopada do 14 grudnia w parafii *Lutcza* odbywały się rekollekcye miesieczne dla parafian. Pleban w Lutczy, ksiądz Jakób Drzewicki, od 7 lat, t. j. od chwili objęcia żmudnych obowiązków pasterza, przemyśliwał nad tem, jakby owieczki, swej pieczy powierzone, a po pustyni rozlicznych występków błądzące, dla nieba pozyskać. Świątynia jednak, ruiną od lat niepamiętnych grożąca, jak nie mniej i zbrodnicze gorszenie drobnej dziatwy w szkole, a starszych w chacie, przez niecnego miejscowego organistę — nauczyciela stały mu na przeszkodzie. Lecz dziś, gdy świątynię w znacznej części od ruiny uratował a zbrodniczego gorszyciela c. k. Władza do kryminału zamknęła, dokonał dzieła bożego, odbył z ludem swym rekollekcye duchowne, a z jaką chwałą Boga, z ilu dusz zbawieniem, to sam Zbawiciel osądzi. Przez 30 dni przew. OO. Jezuici: Ludwik Adler, jako superior, a OO.: Stanisław Kusiacki i Felix Zosel jako współpracownicy z właściwą sobie umiejętnością i gorliwością siali obficie Słowo boże do serc parafian luteckich. Zwykle przez 3 dni pierwsze tygodnia były nauki to o rzeczach ostatecznych, to najdokładniejsze rachunki sumienia, i to dla każdego stanu z osobna. W pierwszym tygodniu stanęły *matki* w liczbie 800, w 2gim *ojcowie* również w liczbie 800, w 3cim *dziewczęta* w liczbie 820, a w czwartym *chłopcy* w liczbie 760.

Któż policzy te łzy obfite, które spłynęły i płyną, te jęki i westchnienia, które rozgrzane grzeszników serca wydały? To, co tu się działo, opisać się nie da, na to trzeba koniecznie patrzeć z blizka i gdyby człowiek miał serce ze skały, to musiałoby ono zmięknąć, a oczy zapłakać. Jedna scena była i straszna i rzewna i ta już się nigdy może nie powtórzy, to jest błagania ze strony parafian swego pasterza, by im wyrządzone sobie mnogie krzywdy darował, i podziwiać trzeba było tę miłość i ochotę, z jaką pasterz, prawdziwie swe owieczki miłujący, przebaczał.

Zwykle w czwartki odbywały się spowiedzi, kommunie święte generalne odpowiednych stanów. Kapłanów 13 wypróbowanej gorliwości, a między tymi zwykle 5 czcinajgodn. OO. Jezuitów, zasiadało do konfessyonałów, na ten czas z Starejwsi wypożyczonych. W piątki, soboty i niedziele spowiadano resztę penitentów, którym losem odpowiedne na te dni kartki przypadły. Prócz tego, nawet w dni rekollekcyjne następnych stanów, wysiadywał w konfessyonale osobno przygotowanym od godź. 6 rano do 7mej wieczór gorliwy spowiednik czcig. O. Ł. Łaszczyk z T. J., i wszystkich, szukających pociechy sakramentalnej, z największą ochotą i gorliwością pocieszał.

Dni szybko mijały, ludek nawrócony błagał o pamiątkę odbytych rekollekcyj i o tę pleban się postarał. Krzyż dębowy, 10 łokci długi, dar jednego z gospodarzy, a brata starszego św. Różańca, stanął od strony głównej wchodu do świątyni.

W III niedzielę Adwentu zaproszony dziekan brzozowski, a oraz kanonik kapituły loretańskiej, ks. Jan Nep. Steczkowski, prob. z Jasienicy, przybywszy mimo słoty i błota, odprawił summę, odśpiewał *Te Deum*, dał ludowi licznie zebranemu, a we łzach i jękach będącemu, *cum pixide* błogosławieństwo. Potem przy śpiewie: *Straszliwego majestatu Panie* ruszono w processyi pod krzyż stojący. Ten ostatni, poświęciwszy dostojny Celebrans, odezwał się do ludu, i ze znaną gorliwością oraz namaszczeniem zachęcił parafian luteckich, w płaczu i jęku pogrążonych, do wytrwania w postanowieniach, w czasie rekollekcyj poczynionych, do wdzięczności ku Bogu za obfite łaski do chętnego dzwigania ucisków, od których i teraz nie będą wolni.

W poniedziałek następny, po solennem nabożeństwie egzekwialnem i po wyspowiadaniu jeszcze licznej drużyny, wśród tej pożegnał pleban przezacnych OO. missyonarzy, raz poraz powtarzając: *Zapłać wam Boże za waszą tak ochotną a skuteczną pracę.*

Tym sposobem skończyły się gody Chrystusowe w Lutczy, a skończyły się tylko na pozór, bo one i nadal trwać będą, ale z jakąż radością pleban lutecki i jego parafianie nucić będą wesołe kolendy? Jedno my wszyscy podziwiali i podziwiamy w tym kapłanie, którego położenie materyalne i gorycze, których doznał, znamy, ten spokój błogi, tę szczerość i gościnność, z jaką w obec nas i to *przez cały miesiąc*

*) Bessarion żył w pierwszej połowie XV wieku i brał udział w soborze florenckim r. 1439, na którym stanęła Unia Kościoła wschodniego z rzymskim.

występował. Zapytany, zkąd czerpie siły, zkąd bierze obfite dary boże, któremi nas raczył, odpowiadał: *Serce Jezusa Chrystusa, to najlepsza spiżarnia, tam pociechy szukam, ztamtąd dary płyną.*

Już w dzień niedzielny przy konkluzyi, tak w czasie kazania w świątyni jak i pod krzyżem, wołali parafianie z całego a szczerego serca: *naszemu pasterzowi za łaskę, którą nam wyświadczył, niech Bóg zapłaci* i myśmy to powtarzali kapłani i dziś powtarzamy: niech Ci Bóg zapłaci, nasz bracie, za Twoje trudy, za gorliwość o zbawienie powierzonych sobie owieczek, i za dany nam przykład. X.

Kronika.

Rzym. Pod datą 3 b. m. wydał J. S. Leon XIII *nową encyklikę* do biskupów i prałatów świata katolickiego. W encyklice tej uskarża się Ojciec św. na ciężkie krzywdy, jakich doznają 3 stowarzyszenia religijne: towarzystwo dla krzewienia wiary św. w Lugdunie, towarzystwo Dzieciątka Jezus i towarzystwo szkół na Wschodzie, będące potężną podporą rzymskiej Propagandy, której celem jest nauczanie wiary św. ludów barbarzyńskich. Skarży się następnie Ojciec św. na trudności, zachodzące w zastępowaniu zmarłych lub wiekiem złamanych missyonarzy młodszymi kapłanami, a to z powodu pociągania kleryków do służby wojskowej, a w końcu wzywa biskupów i prałatów, aby zajęli się zbadaniem środków, mogących przyjść w pomoc missyonarzom. — *Kuryer Pozn.* podaje następujące daty z życia nowomianowanego kardynała msgra Hassuna. Urodził się w Carogrodzie r. 1809, a nauki pobierał w kollegium De Propagande fide w Rzymie. Po śmierci arcybiskupa, prymasa carogrodzkiego, msgra Marouche, otrzymał w r. 1846 msgr Hassun tę godność, będąc poprzednio koadjutorem zmarłego Arcybiskupa. Przez lat 20 rządził msgr Hassun obszerną swą dyecezyą z podziwienia godną gorliwością i roztropnością, a po śmierci patryarchy cylicyjskiego, Grzegorza Piotra VIII w r. 1866, został wybrany tegoż następcą, przyjąwszy imię Piotra IX. Sławna bulla Stolicy Apostolskiej „Reversurus“ połączyła prymat carogrodzki z patryarchatem cylicyjskim; skoro pierwsza godność ustała, nowy wybraniec nosić począł tytuł drugi. Z tej epoki datuje się schizma ormiańska, która biednych Ormian przez lat 10 trapiła; skończyła się, jak wiadomo, nie dawno, dzięki staraniom dzisiejszego Kardynała. Msgr Ohan Kupelian, msgr Gasparian, a w ostatnich dniach arcybiskup Bahtiar i jego brat, nawrócili się i uwieńczyli to wielkie dzieło pokoju religijnego. W następstwie tego oddane zostały katolikom za zezwoleniem rządu wszystkie budowle, kościoły i klasztory, zajmowane dotychczas przez dyssydentów. Ważne te zasługi nie mogły nie pociągnąć za sobą nagrody. Ojciec święty Leon XIII, wynosząc patryarchę cylicyjskiego do godności kardynalskiej, chciał widocznie złożyć dowód, iż sprawy katolików wschodnich w ogóle, a w szczególności Ormian, żywo go obchodzą. Msgr Hassun, jak wspominaliśmy już, jest pierwszym kardynałem obrządku ormiańskiego, tak jak w roku 1439 pierwszym kardynałem obrządku greckiego był zakonnik Bessarion, którego do godności tej wyniósł papież Eugeniusz IV z powodu jego starań, około połączenia Kościoła greckiego z rzymskim położonych. — Z okazyi nominacyi msgra Hassuna kardynałem, wydała św. Kongregacya obrzędów dekret, na mocy którego kardynał Hassun może przy mszach św. prywatnych przestrzegać i nadal obrządku ormiańskiego, kiedy jednak wykonywać będzie uroczyste funkcye kościelne publicznie, winien trzymać się obrządku rzymskiego. Orzeczenie to motywuje wspomniona Kongregacya tem, że kardynałowie właściwie są funkcyonaryuszami wyłącznie Kościoła rzymskiego, że przeto i właściwy tegoż obrządek zachowywać winni. Co do stroju, msgr. Hassun, przyjmując ubiór kardynalski, zachowa *pluviale* formy wschodniej.

— Francuzcy Trapiści we Włoszech, którzy na początku bieżącego wieku założyli klasztor w miejscowości *Trois-Fontaines*, po za bramą *św. Pawła* w Rzymie, zajmują się w tym roku na wielką skalę uprawą nieużytecznych gruntów *Agro-Romano*, które do nich należą i rozciągają się naokoło klasztoru w obszarach mil kilku. Są to znane aż nadto błota pontyńskie, wyziewające chorobę i śmierć na okolice. Trapiści zażądali i otrzymali od rządu pomoc do pracy w skazańcach na ciężkie roboty, za których pracę zapłatę wnoszą rządowi. Zakonnicy naznaczają brózdy, robotnicy kopią je w rowy, sadząc w nich eucalyptusy, odznaczające się własnością pochłaniania malaryi. Przy nadzwyczajnym rozroście, za lat trzy, jeżeli pomysł się uda, ziemia ta, wyziewająca śmierć, zamieni się w zdrowiodajny lasek. Robotnicy przepędzali w lecie najgorętsze godziny w namiotach i pili rano kawę, a w wieczór odwar z eucalyptusu, jako prezerwatywę przeciw malaryi, która też dotąd nie pochwyciła ani jednej ofiary.

Czechy. W całych Czechach z ks. prałatem Sztulcem (na Wyszehradzie) na czele coraz żywsze objawia się życzenie, aby Słowianie katolicy (jak Czesi, Morawcy, Polacy, Chorwaci itp.) wysłali do Rzymu swych delegatów celem wspólnego złożenia Ojcu św. podziękowania za encyklikę o śś. apostołach Słowiańszczyzny Cyrylu i Metodyuszu. Nie potrzebujemy dodawać, jak wielkiej doniosłości jest to życzenie. Taka wspólna pielgrzymka wszystkich słowiańskich ludów, oparta na fundamencie jedności wiary rzymsko-katolickiej, byłaby wspaniałą manifestacyą uczuć religijnych, objawem przywiązania i wdzięczności ku Stolicy Apostolskiej, zbliżeniem się tych ludów do siebie, a oprócz tego mogłaby w przyszłości jeszcze inne wydać rezultaty. Wartałoby, aby w naszym kraju pomyślano o tej pielgrzymce. — W tych dniach J. Em. ks. kardynał Schwarzenberg wydał okólnik do wszystkich rządców dóbr biskupich, który ze wszech miar zasługuje na uwagę. W okólniku tym dostojny purpurat zakazuje najsurowiej wszystkim administratorom i dzierżawcom dóbr swoich polowania w dni niedzielne i świąteczne, a to pod grozą utraty służby lub wypowiedzenia posessyi.

Francya. Ks. A. Fiat, superior generalny Zgromadzenia księży Missyonarzy św. Wincentego a Paulo, wysłał w roku 1880 33 członków swego Zgromadzenia na missye zagraniczne i tak: 7 do Chin, 2 do Abisynii, 5 do Konstantynopola, 3 do Smyrny, 4 do Brazylii, 3 do Lisbony, 2 do Costa Rica, a po jednym do Alexandryi, do Tessaloniki, do Antoury, do Buenos-Ayres, do Paraguay, i do Quito. — W ministerstwie spraw wewnętrznych przygotowują okólnik, zakazujący episkopatowi po raz wtóry udzielania posad nauczycielskich w zakładach duchownych zakonnikom nieautoryzowanym.

Austrya. Nowy nuncyusz msgr Serafino Vannutelli przybył do Wiednia 18 b. m. wieczorem. — Głośny naczelnik austryackich Unitaryanów, Kar. A. Forstner przeszedł na łono Kościoła katolickiego. W piśmie, w którem o swoim kroku donosi, oświadcza, że nabył przekonania, iż tylko w Kościele katolickim jest zbawienie i prawdziwa cywilizacya. Mieszka obecnie w kollegium OO. Jezuitów w Preszburgu.

Bośnia. Trzeciem z rzędu (co do liczby mieszkańców) miastem w Bośnii jest *Banialuka.* Miasto to, liczące obecnie do 15.000 dusz, zamieszkują w przeważnej części mahometanie, mający tutaj 33 meczety; są i Grecy dysunici. Katolików w Banialucie jest zaledwie około 1200 osób. Proboszczem katolickim od r. 1860 jest jeden z OO. Franciszkanów. Nie dawno założyły w Banialuce filią Siostry Miłosierdzia z Zagrzebia i odtąd udzielają lekcyj dzieciom katolickim. Trzy kwandranse drogi od Banialuki leży klasztor OO. Trapistów nad rzeką Werbas. Założyciel tego klasztoru, O. Franciszek Pfanner był dawniej proboszczem w Voralbergu. Tego Ojca

Franciszka powołali w bieżącym roku Anglicy wraz z znaczną liczbą Trapistów do swych posiadłości w południowej Afryce, gdzie oddano im rozległe pola do uprawy. Obecnie zarządza klasztorem podprzeorzy, rodem z Würzburga, który już 36 lat jest w tym zakonie. Drugi z Ojców zarządza ekonomią, browarem, tkaniem sukna itp.

Irlandya. W państwie tem ciągłe rozruchy. W Ballinabinach, w hrabstwie Galway, proboszcz ks. Mackeogh został napadniety i raniony w rękę. Napastnik chciał zadać cios powtórny, ale przeszkodził temu wikaryusz, który towarzyszył proboszczowi. Powodem napaści była okoliczność, że proboszcz starał się pogodzić wdowę, wypędzoną z dzierżawy z dzierżawcą, który objął grunt, przez nią dzierżawiony.

Ziemia święta. Ks. Jukundyn Bielak donosi z Jerozolimy, że budowa kościoła polskiego w Betleem postępuje raźno i jest nadzieja, że w przyszłym zapewne roku święta Bożego Narodzenia obchodzone będą w nowej świątyni. — Protestanci niemieccy zalewają Ziemię świętą. Ostatnie dwa okręty z Tryestu przywiozły liczne protestanckie rodziny z królestwa wirtembergskiego, które stale osiąść zamierzają w Ziemi św., gdzie już setki ich współwyznawców mieszka. Przed kilku laty założono w Kaifa, Jaffie, na równinie Sarony, w Ramla i Jerozolimie kolonie protestanckie, liczące razem 800 do 1000 osób, które po większej części z Wirtembergii wyemigrowały.

Patagonia. W dzikim tym i odległym kraju przypadła praca missyjna OO. Salezyanom, którzy (jak o tem w swoim czasie donosiliśmy) wyjechali do Patagonii z Buenos-Ayres. Pierwsze owoce ich mozolnej pracy były bardzo obfite. Przeszło 1000 osób przystąpiło do sakramentów Pokuty i Ołtarza, a 800 otrzymało sakrament Bierzmowania, który w tym kraju po raz pierwszy był administrowany. A jeszcze większe byłyby te cyfry, gdyby ospa i inne choroby nie były zdziesiątkowały ludności i nie zmusiły do schronienia się na wyspy i inne odosobnienia. Podczas drugiej wycieczki missyjnej przeszło 2000 osób, w tej liczbie wielu Indyan, ochrzconych przeszłego roku, zostało umocnionych św. sakramentem Bierzmowania; pobłogosławiono także wiele małżeństw i ochrzczono około 350 Indyan, po większej części dorosłych. Indyanie chętnie garną się po naukę do missyonarzy, odznaczają się prostotą i łagodnością. Klimat w Patagonii jest dosyć zdrowy, woda rzeczna smaczna, ale upały są straszne a miliony chciwych krwi, tak zwanych moskitów, chwili wytchnienia nie dają.

Pro memoria z liturgiki.

1. Błędem jest przyczepiać do krzyża processyjnego, który niesie subdyakon podczas uroczystego *Libera*, kawałek czarnej krepy, jak to zdarza się przy pogrzebach osób wojskowych. Zwyczaj ten nie zgadza się wcale z kościelną symboliką i stoi w sprzeczności z słowami Chrystusa Pana: *Jam jest zmartwychwstanie i życie.*

2. Błędem jest stawiać na trumnie zmarłego kapłana (podczas nabożeństwa żałobnego) konsekrowany kielich mszalny. Nie na ten cel przeznaczony jest kielich mszalny. Według Gardelliniego na trumnie kapłana należy kłaść tylko (jako oznaki jego godności) biret i stułę koloru czarnego lub fioletowego. Jeżeli zaś koniecznie ma już być kielich na trumnie, to powinien być w każdym razie nie konsekrowany. Błędem także jest stawiać na trumnie hostyą, stojącą prostopadle na patenie. Patena bowiem również na inny cel otrzymała konsekracyą. A zresztą, czyż zwyczaj ten jeszcze w innym kierunku nie pociąga, lub przynajmniej czyż łatwo pociągnąć nie może, czegoś niewłaściwego za sobą? Pomyślmy o dzieciach i wiernych z prostego stanu, którzy nie rozróżniają należycie hostyi konsekrowanej od niekonsekrowanej. Ci zatem łatwo mogą hostyą, wystawioną na trumnie kapłana, uważać za konsekrowaną i cześć jej boską oddawać. Zdaje nam się, że to wystarczyć powinno, aby ten zwyczaj, jeżeli się gdzie jeszcze utrzymuje, raz na zawsze eliminować z praktyki.

3. Nie sprzeciwia się przepisom kościelnym, (Kościół przynajmniej nie wydał odnośnego zakazu), zawieszać na świecach ołtarzowych podczas większych uroczystości fontazów ze wstążek. Fontaże te przyczyniają się nawet wielce do wyrażenia na zewnątrz radości dnia świętego. Czy jednak zwyczaj ten, przez Kościół nienakazany, nie łączy w sobie niebezpieczeństwa pożaru? Niech doświadczenie odpowie. W każdym razie błędnym zdaje się być zwyczaj zawieszania czarnych krep na świecach przy nabożeństwach żałobnych. Świece bowiem i światło na ołtarzu są symbolami Chrystusa, symbolami chrześciańskiej nadziei, a nie żałoby. Jeżeli zaś chrześcianin, pokładający nadzieję w Chrystusie, ma się już smucić, to na wyrażenie tego smutku wystarczy postawić na ołtarzu niebielone, to jest żółte świece; przez czarne krepy smutek przy pogrzebach staje w sprzeczności z chrześciańską nadzieją.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

W ostatnich dwóch tygodniach zapisał się na członka czynnego naszego Towarzystwa, ks. Aleksander Enzinger, proboszcz z Narola, z roczną wkładką 5 złr. — Przysłali zaś swoje wkładki czcigod. Konfratrzy: ks. Karol Szajer, proboszcz z Kaczyki 4 złr.; ks. Władysław Humiński, wikaryusz w Buczaczu 4 złr.; ks. Feliks Józefowicz, wik. tamże 4 złr.; ks. dr. Józef Weber, spirytualny seminaryum 5 złr.; ks. Tomasz Lubowicki, kapelan Sióstr miłosierdzia w Załoźcach 4 złr.; ks. Karol Zoeller, katecheta w Brodach 1 złr.; ks. St. Adamczyk, wik. tamże 1 złr.; ks. Szczęsny Tarczyński, prob. i dziekan w Magierowie 4 złr. od siebie, a 5 złr. 20 ct. od parafian; ks. Ludwik Babik, proboszcz z Rożniatowa 4 złr.; ks. Leon Ziemba, proboszcz w Narajowie 4 złr.; ks. Jędrzej Konieczny, wik. z Uścia Zielonego 4 złr. w. a.; ks. kanonik Jan Kaliniewicz, proboszcz w Trembowli 15 złr. od siebie, a 5 złr. od parafian; ks. Jakób Nowakowski, proboszcz w Kamionce Strum. 10 złr.; ks. Wojciech Klein, proboszcz w Kałuszu 5 złr.; ks. Teofil Gdowski, wik. tamże 4 złr.; ks. Jan Skurzak, adm. z Łozowej 2 złr. od siebie, a od parafian 1 złr.; ks. Wiktor Borysławski, proboszcz w Markowej 2 złr. od siebie, a 1 złr. od parafian; ks. Wojciech Szulc od parafian w Pistyniu 2 złr. i ks. Marcelli Chmura od parafian w Serecie 5 złr. w. a.

Niektórzy współbracia przysyłają swoje wkładki do administracyi czasopisma „Bonus Pastor", otóż przypominamy, że wszelkie pieniądze należy przesyłać na ręce skarbnika ks. dr. Józefa Webera w seminaryum łacińskiem.

Ks. dr. Łukasz Solecki,
rektor Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

WIADOMOŚCI DYECEZALNE.

Metropolia Lwowska obrz. łać.

Aprobatę otrzymali: O. W. Kalinka, superyor domu OO. Zmartwychwstańców we Lwowie, O. J. Hempel, dr. ś. teol., kapłan tegoż Zgromadzenia i ks. Łuk. Bobrowicz, unita chełmski. — *Przeniesieni*: ks. Ant. Wojcikowski z Horodenki do Gura-Humory (na Bukowinie) i ks. J. Mielechowicz z Kulikowa do Horodenki. — Wieś Tyszkowce, licząca 28 dusz ob. łać., została z parafii *Czernelica* wyłączoną, a przydzieloną parafii w *Horodence*.

Dyecezya Przemyska.

Ks. Br. Karakulski wyjechał do Rzymu. — O. W. Góralik, jubilat, z zakonu OO. Dominikanów, przeniesiony z Jaro-

sławia do Dzikowa. — O. Bonawentura Nowak, z zakonu OO. Reformatów, przeniesiony z Sądowej-Wiszni do Przemyśla.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa przystąpiły parafie: *w dyecezyi przemyskiej*: Racławice i *w dyecezyi krakowskiej*: dom pp. Felicyanek w Morawicy.

Na bractwo Najśw. Sakramentu złożyli: ks. W. Klein, prob. z Kałusza 2 złr.; ks. infułat S. Morawski 20 złr., i ks. Wł. Wojnarowski, prob. z Rumna (ad Komarno) 2 złr. Razem 24 złr. Ogółem z poprzedniemi 166 złr. 4 ct. w a.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzi Redakcyi.

W. X. W. M. w Chł. Piękna myśl. Będzie. Dziękujemy.

W. X. L. P. w R. Mutatis mutandis w podobnej okoliczności z pożytkiem może być użytą. Będzie. Dzięki serdeczne.

W. X. W. B. w M. Sześć egz. odbijać, szkoda nakładu, chyba że takie życzenie. Zawsze jesteśmy na usługi, o ile czas na to pozwoli.

W. X. S. Z. w G. W wolniejszym czasie na wszystko odpiszemy.

W. X. J. W. adm. w B. ad Kenty. Zgoda.

W. X. F. F. w Trz. Odpowiedź w liście.

Od Redakcyi.

Numer dzisiejszy kończy IV rocznik „Boni Pastoris“. W roku przyszłym pismo to wychodzić będzie jak dotychczas w tej samej objętości i po tej samej cenie, mianowicie: *w Austryi* **kwartalnie** 80 ctów; **półrocznie 1** złr. 50 ctów, a **rocznie** 3 złr. w. a. *W Prusach* **rocznie** 6 marek. Zaś *razem* z czasopismem „Wiadomości Kościelne“: *w Austryi* **kwartalnie** 1 złr. 5 ctów; **półrocznie** 2 złr. 10 ctów; **rocznie** 4 złr. 20 ctów. Prenumeratę przesełać najlepiej, tak z Galicyi jak z Prus, za pomocą przekazów pocztowych pod adresem: *Administracya Wiadomości Kościelnych* i *Boni Pastoris* w Drukarni Ludowej, plac bernardyński l. 7 we Lwowie. Wraz z prenumeratą na „Wiadomości Kościelne“ i „Bonus Pastor“ można przesełać zamówienia na czasopismo ludowe: „Chatę i Nowiny“, których prenumerata półroczna wynosi 1 złr. 50 ctów a roczna 2 złr. 50 ctów. Całoroczni abonenci tych dwóch pism otrzymują bezpłatnie kalendarz „Chaty“.

Upraszamy o rychłe zgłaszanie się z prenumeratą, abyśmy z Nowym Rokiem ilość nakładu oznaczyć i Szanownym Czytelnikom pisma nasze bez zwłoki przesełać mogli. Pierwszy numer „Boni Pastoris“ jako też i „Wiadomości Kościelnych“ z r. 1881, poślemy wszystkim dawniejszym prenumeratorom naszym, zaś 2gi numer tych pism tylko tym, którzy abonament odnowili, lub nas o chęci trzymania ich nadal uprzedzili.

Dziękując szan. Współbraciom za pomoc, jakiej tylokrotnie doświadczyliśmy, upraszamy o pamięć na pisma nasze i na przyszłość. Nasz „Bonus Pastor“ tylko przy pomocy kleru parafialnego sprostać może swojemu zadaniu, tem więcej, że praca redakcyjna spoczywa w rękach *jednego tylko kapłana*, który ma jeszcze do spełniania inne obowiązki. Każdą uwagę z dziedziny duszpasterstwa, o którą tak łatwo duchowieństwu parafialnemu, chętnie przyjmiemy i zamieścimy w swoim czasie. Upraszamy przedewszystkiem o rozprawy, mające na celu podniesienie zaniedbanych parafij, i o środki do tegoż, jak nie mniej o sposoby, jak można najłatwiej wykorzenić zgubne dla dusz nadużycia. Również każda praca z pola katechetyki, lub szczegóły, jak sobie pracę pasterską ułatwić i uprzyjemnić, są nam wielce pożądane.

Łamiąc się w duchu opłatkiem z wszystkimi szan. Czytelnikami naszymi, składamy im życzenia wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego